

Z PRAC MAZOWIECKIEJ KINO

Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK działa w składzie dziesięcioosobowym. Członkowie Komisji spotykają się raz w miesiącu (drugi wtorek miesiąca) na roboczych spotkaniach w gmachu ZG PTTK, przy ulicy Senatorskiej w Warszawie.

W ostatnich miesiącach prace MKInO koncentrowały się wokół utworzenia kalendarza imprez na rok 2003 oraz wybrania 15 najlepszych spośród nich do kolejnego, XXXVI Konkursu o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza. Omawiano także organizację podsumowania sezonu 2002 i wręczenia nagród najlepszym orientalistom podczas pierwszej imprezy mistrzowskiej nowego sezonu - czyli Orientu. Przedmiotem dyskusji był również Ogólnopolski Zlot Przewodników InO, który odbył się w dniach 6-8 grudnia 2002 roku, w Pechowicach koło Szklarskiej Poręby, a zwłaszcza poruszane tam problemy. Członkowie Koła Pielgrzym zaproponowali zorganizowanie podobnego zlotu dla środowiska mazowieckiego jesienią bieżącego roku.

W najbliższym czasie MKInO zorganizuje kurs Organizatorów InO, szczególnie dla młodszych osób. Przewidujemy również poświęcenie najbliższego spotkania problemom szerszego i systematycznego udziału młodzieży warszawskiej w imprezach orientalistycznych.

Wszystkich, którzy mają jakieś sugestie bądź propozycje w tej sprawie prosimy o kontakt pod adresem redakcji.

S.L.

AZYMUT WARSZAWSKI – pismo uczestników InO

Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK

Redaktor Naczelny: Stanisław Luć

Autorzy materiałów numeru 33: Janusz Cegliński, Tomasz

Gronau, Stanisław Luć, Waldemar Pawełczuk,

Krzysztof Stańczyk

Powielanie: Krzysztof Stańczyk

Nakład: 120 egz.

Adres do korespondencji: Stanisław Luć 01-842 Warszawa

ul. Reymonta 10A m. 237

luciak_pielgrzym@poczta.onet.pl

AZYMUT
WARSZAWSKI  **33**
PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ



26 Stycznia 2003

	<i>Budowniczy</i>	<i>Trasa</i>	<i>Impreza</i>	<i>Pkt.</i>
1	Stanisław Łuć	Ponad poziomy	Cieniasy	8,97
2	Piotr Janowski	Etap 7	InO u Piotra	8,00
3	Wiktor Marczak	Przekroje	PODKUREK	7,98
4	Andrzej Przychodzeń	Trochę kultur(y)	PODKUREK	7,87
5	Andrzej Krochmal	XXV lat HKT „Trep”	ORIENT	7,47
6	Piotr Janowski	Szkic drogi z marszu ver.2002	Ino u Piotra	7,40
7	Leszek Herman-lżycki	Łączka	Jesień Idzie	7,33
8	Janusz Cegliński	W pogoni za wiosną	Cieniasy	7,25
	Andrzej Kędziorek		Anino	7,25
10	Stanisław Łuć	Logika	MiKowManO	7,20
11	Wojciech Drozda	Warcaby	PODKUREK	7,06
12	Maciej Ostrowski	Szwajcarski falszerz	Jesień Idzie	7,00
	Dariusz Waleczyna	Fortdelicje	WiMnO	7,00
14	Wojciech Maszer	Baba warszawska	Rajd z Babą	6,83
15	Wojciech Drozda	Okno w Wesolej	ORIENT	6,61
16	Robert Kamela		WiMnO	6,57
17	Krzysztof Stańczyk	Pod kominem	MarcoweIdy	6,56
18	Paweł Ajdacki		Kwiat Paproci	6,50
19	Wojciech Maszer		Powitanie Wiosny	6,33
20	Wojciech Drozda	Srebrna	10 x SOLO	6,23

Trasa *Ponad poziomy* Staszka Łucia – dokładnie tak, jakby autor przewidział ten fakt nadając jej nazwę – pobiła na głowę konkurencję. Za nią dość równo oceniona trójka: *Etap 7* Piotra Janowskiego i podkurkowe trasy: *Przekroje* Wiktora Marczaka oraz *Trochę kultur(y)* Andrzeja Przychodzenia. Taki wybór daje do myślenia, czego najchętniej szukamy na imprezach. Na pewno wolimy umiarkowaną trudność z pewną fantazją, elementami nowości

<i>Trasy (0-10)</i>			<i>Oprawa imprezy (0-6)</i>		
1	Cieniasy	8,11	1	PODKUREK	5,33
2	InO u Piotra	7,70	2	Anino	5,07
3	PODKUREK	7,57	3	Rajd z Babą	4,83
4	Anino	7,25	4	MiKowManO	4,60
5	MiKowManO	7,20	5	Cieniasy	4,54
6	Jesień Idzie	7,17	6	Zimowy Rajd Nocny	4,50
7	ORIENT	7,04	7	ORIENT	4,24
8	Rajd z Babą	6,83	8	Powitanie Wiosny	4,23
9	WiMnO	6,79	9	Jesień Idzie	4,00
10	Marcowe Idy	6,56	10	ZAW-OR	3,92
11	Kwiat Paproci	6,50	11	Mok-InO	3,73
12	Powitanie Wiosny	6,33	12	Marcowe Idy	3,33
13	10 x SOLO	6,23	13	Zima na Pradze	3,25
14	ZAW-OR	6,17	14	Czerwcowe MnO	3,22
15	Czerwcowe MnO	6,06	15	WiMnO	3,00
16	Mok-InO	5,95	16	10 x SOLO	2,83
17	Zima na Pradze	4,83	17	InO u Piotra	2,80
18	Zimowy Rajd Nocny	4,75	18	Kwiat Paproci	2,00

lub twórczym przetworzeniem znanych pomysłów niż powtarzalne stereotypy na średnim poziomie lub coś nadmiernie skomplikowanego czy po prostu mało starannie wykonanego.

Na koniec garść statystyki i tradycyjne żale. Tylko 10 arkuszy otrzymałem w terminie. Kilka dalszych, niestety, tak znacznie przekroczyło termin, że nie było już szans na ich opracowanie. Znowu obniżyła się zatem liczba możliwych do rocznego ocenienia imprez.

Wiele ocen zastanawia. W kilku wypadkach dopatruję się pewnej przypadkowości; nie chciałbym nazywać jej niesprawiedliwością wobec tego czy innego budowniczego albo organizatora. Stosunkowo niewielka liczba wypełnionych arkuszy, jak trafiła do mnie w terminie, może tłumaczyć takie zjawisko. Szkoda, bo nie biorąc

Wrażenie ogólne (0-4)			Łącznie (0-20)		
1	MiKowManO	3,60	1	PODKUREK	16,49
2	PODKUREK	3,58	2	Cieniasy	16,16
3	Cieniasy	3,51	3	MiKowManO	15,40
4	InO u Piotra	3,30	4	Anino	15,37
5	Rajd z Babą	3,25	5	Rajd z Babą	14,92
6	Anino	3,05	6	ORIENT	14,14
7	WiMnO	3,00	7	Jesień Idzie	14,08
	Zimowy Rajd	3,00	8	InO u Piotra	13,80
	Nocny		9	Powitanie Wiosny	13,40
9	Mok-InO	2,95	10	WiMnO	12,75
10	Jesień Idzie	2,92		ZAW-OR	12,75
11	ORIENT	2,86	12	Mok-InO	12,63
12	Powitanie Wiosny	2,83	13	Marcowe Idy	12,37
13	Zima na Pradze	2,75	14	Zimowy Rajd	12,25
14	Czerwcowe MnO	2,67		Nocny	
	ZAW-OR	2,67	15	Czerwcowe MnO	11,94
16	Marcowe Idy	2,48	16	10 x SOLO	11,40
17	10 x SOLO	2,35	17	Zima na Pradze	10,83
18	Kwiat Paproci	2,00	18	Kwiat Paproci	10,50

udziału w głosowaniu, stajemy się jakby współwinni zafalszowania pewnych ocen i ich proporcji do pozostałych.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w naszej zabawie. Dziękuję w imieniu organizatorów i budowniczych. Szczególnie ciepłe podziękowania należą się autorom ankiet opracowanych wyczerpująco, szczegółowo i z sercem. Dziękuję za uwagi i propozycje zmian w sposobie prowadzenia plebiscytów i przetwarzania materiałów z ankiet.

Nagrodę za najszybsze złożenie arkuszy zdobywają wspólnie państwo Helena i Mieczysław Zieleżyńscy.

Tomasz Gronau

IMPREZA ROKU ♦ ZŁOTY LAMPION

Komentarze z arkuszy ocen edycji 2002 – cytaty prawie kompletne

PODKUREK ● Nadal tak trzymać! ● jak zwykle solidna i względnie równa impreza. Meta E2 za daleko od bazy ● jak zwykle bardzo dobra oprawa zawodów, wygodna baza imprezy ● ze względu na rangę imprezy trudno ją porównywać z pozostałymi ● impreza pucharowa jak zwykle na wysokim poziomie. Długie dojścia do bazy:

● E1 ▶ oryginalny pomysł już kiedyś wykorzystany na imprezie PP, tym razem z lepszym skutkiem ▶ ciekawy pomysł skonstruowania trasy w oparciu o warstwicę ▶ trasa wymagająca wyobraźni przestrzennej ▶ zaleta: podanie szkicu z zaznaczoną metą. Wada: podobne przekroje pionowe w kilku kierunkach wymuszały długotrwałe sprawdzanie, tąd kłopoty z limitem:

● E2 ▶ odbiegał nieco w dół od poziomu ze względu na słabą pracę budowniczego z mapą, co jednak wyrównały dwa pozostałe etapy ▶ pomysł niezły, często już wykorzystywany – trasa trochę nużąca ▶ ciekawa koncepcja przylegających wycinków „różnokolorowych”. Jednakże prawidłowe ułożenie wycinków (niewiele wspólnego z orientacją!) mogło zabrać sporo czasu:

● E3 ▶ też dobry pomysł, ale zbyt łatwa trasa z powodu pokazania na mapie dużej ilości drożni ▶ trasa o dobrze wypośrodkowanej trudności i limicie. Wada: wytrącało się zawodników słabo obeznanych z zasadami i specyficzną terminologią gry w warcaby:

Cieniasy ● Warto było wstać o 4.30, aby przyjechać na tę imprezę. Kolorowe mapy, urozmaicone koncepcje. Niskie wpisowe. Spóźniony protokół ● przyjemna, sielska atmosfera ● w moim rankingu najlepsza impreza roku. Ciekawe wykorzystanie zdjęć lotniczych w E2. Doskonała jakość map. I dodatkowo, po zakończeniu tras, piknik ● miejsce bazy pozwoliło na mały wiosenny piknik. Po długich spacerach zadbane i o nasze żołądki ● nareszcie trasy o niewyśrubowanych limitach; widać że kierownik jest na to wyczulony, broń Boże nie skracać!:

● E1 ▶ niektóre PK można było dokładniej rozstawić. Skrócenie limitu czasu dodałoby jeszcze smaku ▶ ładny teren, dobrze wykorzystany; ● E2 ▶ stanowczo za długi limit czasu, poza tym rewelacyjna nowatorska koncepcja ▶ wspaniałe połączenie zdjęć lotniczych z mapą;

MiKowManO ● Mimo zlej pogody bardzo dobra trudna trasa, oby takich więcej, niejasne opisy, które więcej myliły niż pomagały ● niestety, nieczytelna koncepcja drugiej części trasy (wstążka), miła atmosfera na starcie mimo trudnych warunków atmosferycznych ● bardzo fajny i fantazyjny etap. Długi, nie za trudny, ale niełatwy, logiczny i dowcipny. Plus za gorącą herbatę na mecie ● trasę oceniam nisko, chociaż z dużym bólem, ponieważ włożono w nią wiele pracy. Przykład przeintelektualizowania (a to już nie jest logika), bo tak oceniam zamierzony przez autora sposób prawidłowego przejścia wstążki. Nikt nie odczytał tego zamiaru, nikt nie przeszedł całej trasy. Autor zrobił ją chyba tylko dla siebie. Nie o to chodzi w orientacji ● najlepsze drożdżówki w historii imprez;

Anino ● Impreza, bez której święta byłyby niepełne. Jak zawsze b. sympatyczna. Tym razem w konwencji primaaprilisowego żartu ● pomysłowość budowniczego jest niewyczerpana. Atmosfera tradycyjnie świąteczna ● jak co roku rewelacja. Ciekawa koncepcja z niebanalnym wykorzystaniem pełnej mapy. Odprawa przed etapem raczej skomplikowała niż ułatwiła zadanie, nieprecyzyjnie podane w opisie. Atmosfera świąt. Protokół – brak ● zbyt znany teren ● niestety, niezbyt czytelna koncepcja (różne interpretacje) mimo fajnej atmosfery ● duży dylemat, czy szlak rowerowy to szlak turystyczny ● drobne nieścisłości i niedomówienia w opisie w zupełności wybacalne na Prima Aprilis;

Rajd z Babą ● Etap miejski, nieograniczona ilość stowarzyszy. Ciekawe zablokowanie czytania lustrzanej mapy pod słońce poprzez zadrukowanie odwrotnej strony. Dodatkowe atrakcje: poczęstunek, strzelanie. Duży wysiłek organizatorów ● ciekawa koncepcja imprezy krajoznawczej w mieście, super nagroda, niezgodność sposobu opisu PK podanego na mapie z wymaganiami budowniczego trasy. Miła atmosfera. Błędy w protokole ● nie lubię etapów miejskich, zatłoczone okolice Hali Mirowskiej nie były zachęcające. Tymczasem etap był ciekawy i pouczający, mnóstwo dodatkowych atrakcji i b. udana impreza ● bardzo ciekawa miejska trasa umożliwiająca poznanie obiektów, na które często nie zwraca się uwagi. Mnóstwo atrakcji na starcie i mecie;

ORIENT ● Trasy na poziomie, choć jak na tych budowniczych, bez rewelacji, oparte na przeliczaniu skal (jedna – OK., ale obie???), brak gorącej herbaty a zimno, poza tym solidnie i miło ● etapy przyjemne, klasyczne i poprawne. Impreza za długa (czekanie +

+ ogłaszanie wyników + dwa etapy) ● połączenie marszu z biegami stworzyło lekki balagan na E1. Smaczny tort; ● E1 ▸ typowa „Krochmalówka”, otoczenie niektórych PK nieczytelne ▸ trasa zbudowana solidnie, PK w czarnych polach słabo czytelne ▸ zbyt długie dojście do mety z ostatniego PK ▸ mapa wymagająca przeliczeń skal i dobrego chodzenia na azymut; ● E2 ▸ dobry pomysł – mimo pełnych fragmentów map różnica skali powodowała niejednoznaczność w terenie. Ładna i czytelna forma mapy, choć słaba odbitka ▸ bardzo słaba jakość kserokopii, ciekawe wykorzystanie pełnej mapy ▸ za duże przeloty między PK ▸ niezbyt czytelna mapa;

Jesień Idzie ● Dobra kontynuacja tradycji wieloetapowej imprezy z piknikiem w ładnym miejscu – w jej trakcie, a nie na zakończeniu, kiedy każdy śpieszy się do domu. Tym razem jednaj bez błyskotliwej trasy przestrzennej ● Błędy w sędziowaniu. Brak pełnych, szczegółowych wyników w protokole ● ciekawa analiza budowniczego E2 w protokole: pomysłowy etap dodatkowy: brak punktacji z etapów w protokole ● dobry pomysł z etapem dookoła jeziora; ● E1 ▸ za dużo literatury, niepotrzebnej choć zabawnej. Bardzo estetyczna, dwukolorowa mapa ▸ dobry pomysł, ale bez rewelacji ▸ aż nadto czytelna koncepcja (więcej opisu niż mapy); ● E2 ▸ ciekawa koncepcja rozłożona przez błąd budowniczego, który w decydujący sposób wpłynął na wyniki ▸ trochę mi się już nużą zadania fotograficzne, męcząco podobne na kolejnych trasach Leszka ▸ wspaniała trasa z wykorzystaniem starych dobrych pomysłów ▸ fajna koncepcja łączenia mapy z obserwacją terenu, szkoda że nie dało się dopasować zdjęć do zmieniających się obrazków otoczenia ▸ chodzenie po łące może być też ciekawe. Pomysł ze zdjęciami nie zawsze trafiony;

InO u Piotra ● Po raz kolejny Piotr zrobił dwa etapy na tym samym terenie – i nie powtarzał się. Mapa E1 nie pomogła na E2 ● mimo prowizorycznej bazy i wieczorowo-nocnej pory miła i spokojna atmosfera ● dobre łączenie dwóch etapów na tym samym terenie. Zbyt mały interwał startowy ● bardzo mi się podoba rodzaj problemów stawianych nam przez Piotra: ● E1 ▸ bardzo ciekawa, nowa koncepcja, trasę pokonywało się łatwo pod warunkiem, że się z niej nie wypadło ▸ powtórzenie dobrego pomysłu z ubiegłego roku, ale z nowymi elementami; ● E2 ▸ znów ciekawa koncepcja, ale znacznie bardziej skomplikowana. Bez kalki trudno byłoby sobie poradzić ▸ znowu nowy dobry pomysł na trasę ▸ układanka bardzo skomplikowana;

Powitanie Wiosny ● Impreza ciekawa, miła, atrakcyjna. Na trasie za mało stowarzyszy, mój kandydat do TMWiM. Dzikie dziki! Brak protokołu ● pamięciówka, na mecie atrakcje sportowe, do dziś brak wyników;

WiMnO ● Udana impreza. Zwłaszcza E2 – ciekawy teren Fortu Bema ● nareszcie można było chodzić tylko po ścieżkach i nie korzystać z kompasu; ● E1 ▸ bez kalki trudno byłoby ruszyć z miejsca ▸ dobry pomysł, ale odchyłki na mapie ▸ dobry zamysł szukania koncepcji na pełnej mapie, niestety parkiet trochę nie był spasowany z pokojem (mapą), wpływ sil zewnętrznych na brak PK, co spowodowało spóźnienia; ● E2 ▸ fajna zabawa w terenie „ufortyfikowanym” ▸ bardzo poprawny etap, ale bez niespodzianek. Wspaniała pogoda ▸ sporo walorów krajoznawczych, wykorzystanych w koncepcji trasy, dobre łączenie koncepcji na pełnej mapie, dobra czytelność mapy;

ZAW-OR ● Ładna trasa. Mapa poprawna, ale mało oryginalna. Fatalny zaśmiecony teren. Rewelacyjna aprowizacja (fasolka po bretońsku palce lizać). Mapa wzorcowa bez naniesionych stowarzyszy ● mało jasne PK dotyczące numerów posesji ● solidny etap – szwajcarka bez wzlotów (ale i bez upadków) ● trasa w terenie leśno-miejskim. Szukanie nr-ów posesji niezbyt atrakcyjne. W bazie duży tłok ze względu na biegaczy;

Mok-InO ● Typowa „Stańczykówka”. Oprawa dość skromna, ale zyskuje przez bardzo liczny udział młodzieży ● u Krzyśka chodziłem już na lepszych trasach. Ta była mało oryginalna i za długa, no i w ogranyim terenie (jeden PK naszedłem z pamięci). Poza tym bardzo miło i sympatycznie ● uciążliwe kreślenia, zbyt duże przeloty między PK, teren często wykorzystywany ● zbyt dużo rysowania, nieczytelne wycinki mapy, zbyt długie odcinki na azymut czasami przez młodniaki, dobra atmosfera ● znowu szwajcarka, tym razem z bardzo długimi przelotami. Podobno dlatego, że wszyscy dobrze znają las w Choszczówce. Co racja – to racja;

Idy Marcowe ● Typowa „Stańczykówka”. Kapryśna pogoda zepsuła odczucia. Teren też niezbyt przyjemny ● bardzo solidna, ciekawa trasa na poziomie. Brak informacji o aktualizacji mapy spowodował niejasności przy PK A. Brak ubezpieczenia PK. Mimo paskudnej pogody impreza zostawiła dobre wspomnienia ● zmiana miejsca startu w stosunku do regulaminu, brak PK A, różnice między wykreślonymi PK a PK w terenie i stąd problemy z limitem ● etap podobny do wielu

innych na imprezach Krzyśka Stańczyka. Czyli impreza bez niespodzianek ● jak zwykle, trasa p. Krzysia wymaga dobrego kreślenia, wyczucia odległości i azymutu w terenie ● zła jakość ksero prowadziła do losowego zaliczania PK (m.in. PK 2);

Zimowy Rajd Nocny ● Brak protokołu i niejasne zasady sędziowania. Stereotyp imprezy i trasy powtarzane od lat, ale fajna atmosfera ● reguły bez zmian. Przyjemny wieczorny spacer w mroźnej zimowej szacie;

Czerwcowe MnO ● Typowa „Stańczykówka”. Tak jak inne mokotowskie: solidna, ale bez błysku ● znowu nużące kreślenia. LOP-ka niejasna i jak zwykle w tym samym miejscu, niektóre PK niedokładne ● powtórzone miejsca PK z poprzednich edycji, mało czytelne resztki mapy, źle ustawiony PK 8 ● jeszcze raz szwajcarka. Trochę gorsza i mniej precyzyjna;

10 x SOLO ● Prosta, stara koncepcja. Od dawna tego brakowało. Solidna szwajcarka jest lepsza od niedopracowanych „oryginalnych” koncepcji. Wreszcie dobry teren. Błąd budowniczego (PK X). Kubek wody na mecie nie byłby złym pomysłem ● znowu solidna szwajcarka. Jest pewna subtelna różnica między szwajcarkami Wojtka Drozdy i Krzyśka Stańczyka, ciekawe na czym polega ● daleka podróż, nowy teren;

Zima na Pradze ● Etap spacerowy na pełnej mapie – dobre wykorzystanie terenu ● świetny trening ino przed imprezami TMWiM. Spacer bez rywalizacji, możliwość „poćwieczenia”. Wszystko za darmo i we wspanialej atmosferze. Taka impreza jest potrzebna ● jak co roku od lat. Oczywiście to nie zarzut ● przyjemny spacer po parku. Trasa wymagająca dokładnego kreślenia;

Kwiat Paproci ● Brak pomysłu na trasę, b. ładny teren, niedokładna jedna z LOP-ek.

Poddaję pod osąd Czytelników, czy w następnych edycjach podsumowań cytować Wasze wypowiedzi w całości, co owocuje pewną chropowatością i powtarzalnością materiału, ale zachowuje autentyzm i uwypukla problemy, jeśli poruszane są przez wiele osób, czy też publikować stosowne wyciągi, a kompletne wypowiedzi przekazywać wyłącznie odpowiednim organizatorom.

Tomasz Gronau 1

KOMUNIKATY MAZOWIECKICH REFERATÓW WERYFIKACYJNYCH

W rejonie działania Mazowieckiej KInO funkcjonują obecnie trzy referaty weryfikacyjne Odznaki Imprez na Orientację. Oto komunikaty o ilości zweryfikowanych odznak w roku 2002.

Referat Weryfikacyjny nr 100 Warszawa (przy Mazowieckiej KInO)

Odznaka popularna	24
Odznaka mała brązowa	12
Odznaka mała srebrna	2
Odznaka mała złota	-
Odznaka trzydziestolecia TMWiM	1
Odznaka „25 Lat HKT TREP”	38
Odznaka „25 Lat HKT TREP” dla organizatorów	17
Razem	94

Przewodniczący Referatu: Janusz Cegliński

Referat weryfikacyjny nr 102 przy Oddziale PTTK Warszawa Mokotów

Odznaka popularna	10
Odznaka mała brązowa	3
Odznaka mała srebrna	-
Odznaka mała złota	-
Razem	13

Przewodniczący Referatu: Krzysztof Stańczyk

Referat Weryfikacyjny przy Oddziale PTTK w Otwocku

Odznaka popularna	-
Odznaka mała brązowa	-
Odznaka mała srebrna	-
Odznaka mała złota	-
Razem	0

Przewodniczący Referatu: Paweł Ajdacki

Zwraca uwagę znaczny wzrost ilości zdobytych odznak w minionym roku w stosunku do roku 2001. W sumie zdobyto ich aż 107 (w tym aż 55 okolicznościowych) w stosunku do 39 (w tym 5 okolicznościowych) w roku 2001. Niewątpliwym wpływem na te wyniki miał jubileusz „Trep” i powołana w związku z tym do życia odznaka „25 Lat HKT TREP”. Cieszy wzrost popularności odznak InO i mamy nadzieję, że jest to trwała tendencja.



XVI MOK-INO 2002

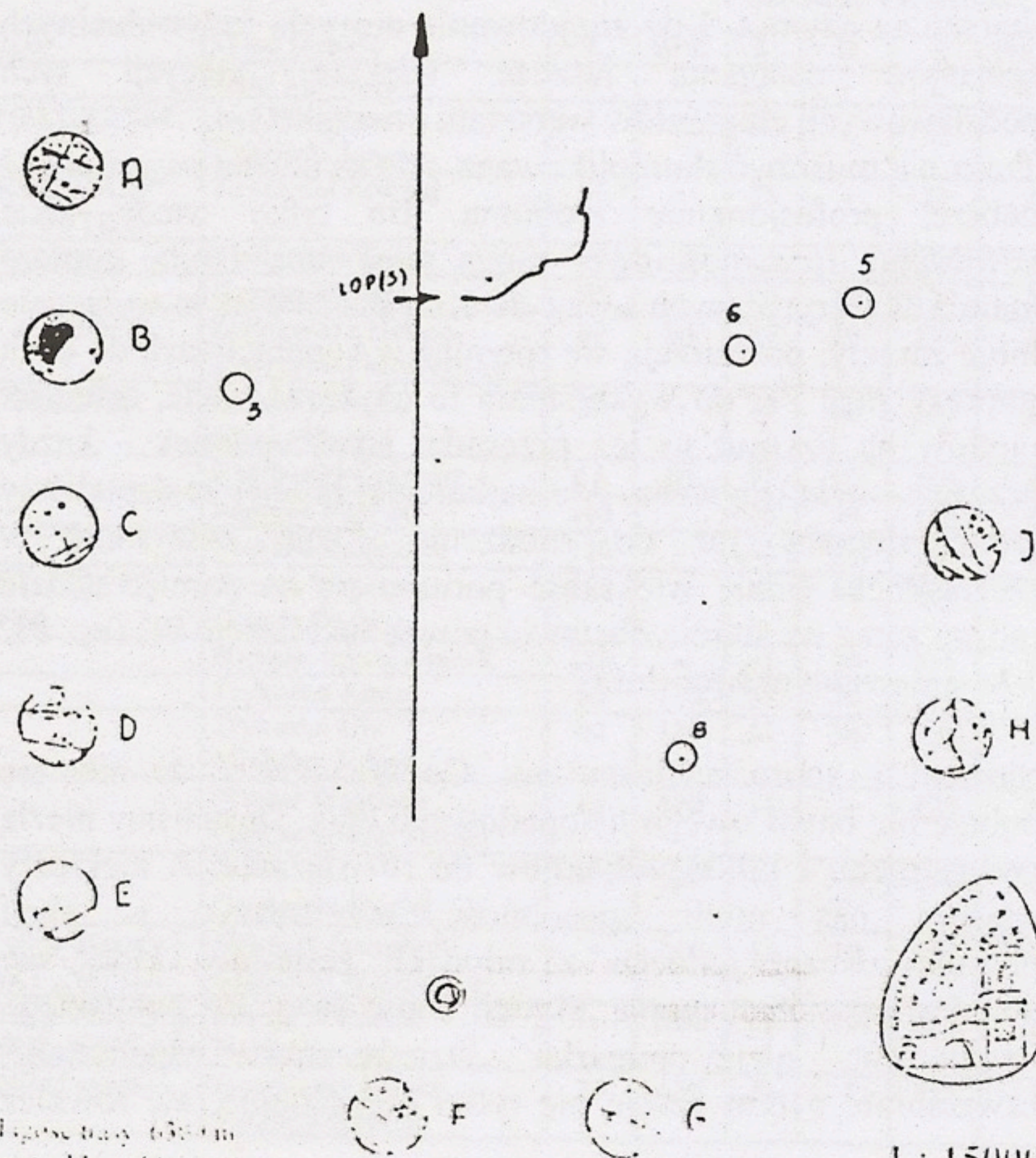
Tropienie młodości

W czym tkwi zagadka zastanawiającej popularności wśród młodzieży imprez na orientację organizowanych przez Krzyśka Stańczyka? Przyjeżdża na nie kilka razy więcej młodych, początkujących uczestników niż nas, starych ceprów. I to już jest wartość sama w sobie, trudna do przecenienia w sytuacji chronicznego deficytu zespołów juniorskich i dziecięcych na imprezach wyższej rangi. Ktoś z tej Krzyśkowej młodej klienteli być może rozwinię w sobie potrzebę poważniejszego zajęcia się orientacją na niepoczątkującym już poziomie; jest na pewno problemem wyłowienie takiego talentu spośród 130-osobowej „szerokiej kadry” np. ostatniego Mok-InO i delikatne nim pokierowanie. W tym momencie zacząć by się powinna dyskusja o dotkliwej bolączce środowiska warszawskiego, jaką jest brak prawidłowego następstwa pokoleń. Może ten luźny pomysł zarzucenia wędki najbliżej – wśród tej młodzieży, jaka dosłownie na tych samych ścieżkach, na tych samych imprezach, raczkuje w orientacji błędząc z pełną kolorową mapą tam, gdzie my przebiegamy truchtem ze strzępkami niewyraźnego ksero takowej, któremuś z Czytelników podsunie pomysł, jak tę masówkę nieuporządkowanej młodości przelożyć na dobrą jakość młodszej elity orientacji.

Dlatego może mniej wypada, z naszej perspektywy klubu „veteranów”, wymagających tras i imprez robionych „pod nas”, z zadaniami skomplikowanymi i wyrafinowanymi intelektualnie, rutynowo narzekać na powtarzalność i brak nowych pomysłów na „Marcowych Idach”, „Czerwcowych MnO” czy właśnie „Mokotowskich”. To nie my jesteśmy ziarnem i sensem istnienia tych imprez. Jesteśmy marginesem – zaledwie znaczącym, mniejszością, jesteśmy jakby „przy okazji”. Nie piszę tego bynajmniej z ironią. Trudno mieć przecież pretensję

„XVI Mok-InO 2002”
TRASA: TS Choszczówka 24.11.2002r.

PK 3, 5, 6, 8 naniesione
PK 1 ze startu az. 331,5° odl. 600 m.
PK 2 z PK 1 az. 16° odl. za startu 1380 m.
PK 4 ze startu az. 9° odl. 2055 m.
PK 7 z PK 2 az. 116°, az. na PK 5 27°
PK 9 ze startu odl. 735 m. az. na start 253°
Poszczególnym punktom przyporządkuj
fragmenty mapy (w zmienionej skali)



Długość trasy 1000 m
Limit 14 - 40 minut

1 : 15000

o to, że młodsza młodzież stawiana jest wyżej, niż tak mocno wyrosnięta, jak Staszek, Kazik czy piszący te słowa. Supertrudnych tras nie brakuje przecież na innych imprezach zresztą. Wiemy doskonale, który budowniczy zaspokoi nawet największe wymagania. Dlaczego wszystkie trasy muszą być trudne i nowatorskie?

Nie muszą. A n. nie powinny! To prowokujące stwierdzenie uzasadnia potrzebą powrotu do źródeł. Do szkoły dokładnego wykreślenia. Do przeliczania skal. Do dokładnego odmierzenia drogi w terenie. Pilnowania kierunku marszu na azymut. I do znajdowania nowych, indywidualnych sposobów osiągania jeszcze większej precyzji tych podstawowych elementów warsztatu orientalisty.

Trasa nie musi być skomplikowana. Ale na pewno powinna być dobrze, profesjonalnie zrobiona. Bo tylko wtedy takie „ćwiczenia sprawnościowe” mogą mieć sens. I tutaj dopiero mam kilka krytycznych uwag do Krzyśka (nie są to wyłącznie moje zarzuty, powtarzają się również w komentarzach do ocen imprez): pięć PK do wykreślenia to chyba za wiele, osiemset metrów na azymut to też przesada, jakość odbitek – każdy przyzna – była tragiczna. Ale najbardziej boleję, że deptaliśmy teren zdeptany już do znudzenia. Znany wszystkim w szczegółach. Gdzie większość porusza się na pamięć. Gdzie można zaraz na starcie obstać pewne lokalizacje PK (np. PK I na omawianym Mok-InO).

Słowem – sporo niedostatków. Co nie znaczy, że nikt się dobrze nie bawił owego listopadowego dnia. Dostaliśmy niezłą porcję ruchu i kilka problemów do rozwiązania. A niektórzy spośród nas mieli sposobność uczestniczyć w akcji poszukiwawczej jednego z młodych zespołów, który nie odnalazłszy się na mapie, skrócił sobie drogę do pobliskiego Legionowa, gdzie mieszka. Dziewczynki „zapomniały” zawiadomić o tym fakcie nie tylko organizatora, ale również

własną mamę, czekającą na mecie. Komórkę „przezornie” wyłączyły, więc trudno było namierzyć je drogą telefoniczną. Odnalazły się po długim czasie pod telefonem stacjonarnym w domu. Tymczasem zmotoryzowane i piesze ekipy poszukiwały ich w terenie zawodów.

Co ta młodzież wie o orientacji? I czy potrafi się orientować w życiu?

Wyniki kategorii TS

Tomasz Gronau

m	zespół	skład zespołu	T	BPK	S	O	Σ	TMWiM
1.		Otap Sławomir	8	-	-	-	8	1000
2.	PIELGRZYM	Luć Stanisław Cegliński Janusz	4	-	15	-	19	987
3.	HKT „TREP” PTTK	Krochmal Andrzej	14	-	15	-	29	975
4.	NIMFA	Siwiec Mariusz	15	60	15	-	90	902
5.		Gronau Tomasz	70	-	40	10	120	867
6.	A-TO-MY	Zielczyńska Helena Zielczyński Mieczysław	39	60	25	10	134	850
7.	JERZYKI	Glinka Tadeusz Glinka Marcin	18	-	75	50	143	839
8.		Raciborski Grzegorz	15	60	75	10	160	819
9.		Pietrzak Roman	100	-	40	40	180	795
10.		Makiela Kazimierz	120	-	40	30	190	783
11.	HKT „TREP” PTTK	Drozda Wojciech Drozda Dariusz	120	-	40	40	200	771
12.		Herman-Iżycki Leszek	160	-	65	20	245	718
13.		Trykozko Anna	50	120	55	30	255	706
14.		Trykozko Ula Michalec Jędrzej	60	120	55	30	265	694
15.		Maszer Wojciech Gembarzewski Michał	15	390	15	-	420	509
16.		Salwa Anna Ostrowski Maciej	310	120	40	-	470	450
17.	Zastęp Starszy I HKT „WYGA”	Mroziuk Stanisław Sadowski Przemysław	-	630	15	10	655	230
17.	Zastęp Starszy II HKT „WYGA”	Szalański Łukasz Nawra Gerard	-	630	15	10	655	230
19.	Niedźwiedzie	Piotrowska Renata Ratyński Konrad	10	630	25	-	725	146

PO LEKTURZE KALENDARZA WARSZAWSKIEGO NA 2003 ROK

Przeżyłem szok. Trzy tegoroczne imprezy deklarują lokalizację w tym samym, magicznym miejscu. Biegniecie po kalendarz, żeby sprawdzić, gdzie? Kto już wie? Tak, tak! W Choszczówce!!!

To miejsce o pięknej nazwie było już przedmiotem protestu zamieszczonego niegdyś na łamach „Azymutu Warszawskiego”. Stało się to po okresie bardzo intensywnej eksploatacji tej perły drzewostanów podwarszawskich. Autor plakatu-protestu, jakiś lebski facet, celnie wykpił wygodnictwo organizatorów imprez, uzalając się nad losem roślinności i zwierzostanu choszczówkowskiego, traktowanego i molestowanego przez hordy orientalistów. Swoją cel osiągnął, gdyż przez bodaj dwa lata udawało się omijać zagrożone tereny. Teraz ja, prawie bezpośrednio po ostatnim „Mok-InO” i skacowany nad warszawskim kalendarzem, podejmuję przeciwdziałanie. Bo te trzy zamiary to i tak za wiele; a ile ich się jeszcze kryje pod enigmatycznym „ok. Warszawy”? Wolę nie myśleć o sytuacji, gdy trzeba by się przenieść na stałe do wyżej wspomnianej Ch., gdyż nie opłacałoby się w ogóle stamtąd wyjeżdżać na krótkie okresy pomiędzy zawodami!

Tereny wokół Choszczówki cieszą się dziwną miłością organizatorów imprez. Zupełnie tego nie rozumiem. Las tu brzydki, pod linijkę sadzony, maszynowo zapewne, stąd gęsto poryty niegłębokimi rowami, równoległymi na znaczących przestrzeniach, tak akurat, aby koszmarem uczynić chodzenie czy bieganie wzdłuż, w poprzek i na ukos. Drzewa niewyszukanej urody, jak to młodziaki sosnowe, które muszą poczekać ze 30 lat na nabranie jakiegoś wyrazu. Teren płaski niemilosiernie, nawet jak na warunki warszawskie; jedyne sensowne wydmy leżą 2 kilometry na wschód od stacji, a więc

praktycznie poza terenem zawodów. Obszar przecina brzydka droga betonowa z towarzyszącym wałem ziemnym kryjącym rurociąg; w poprzek leci monstrualna przecinka z linią energetyczną iluś set kilowoltów, brzęcząca złowrogo już na pół kilometra. Brzydko tu i nieciekawie.

Aha, rozumiem! Dojazd! No tak, tutaj trudno konkurować innym podwarszawskim lasom, bo do Choszczówki dojeżdża się wygodnie i szybko. Chociaż, chociaż... Czy aby tak naprawdę idealnie? Do pociągu trzeba wsiadać na Gdańskim, a autobusem dojeżdża się podrzędną linią przez Żerań. Samochodem? Jak już się wsiądzie, to co za różnica pojechać parę kilometrów dalej np. do Chotomowa? Jeśli jednak to właśnie dojazd ma decydować o lokalizacji imprezy, zobowiązuję się załatwić z panem dyrektorem Kwiatkowskim wejście do Łazienek, nawet na trawniki i wyspę na stawie. Będzie każdemu naprawdę dużo bliżej, a i atmosfera niedzielna podobna jak w Choszczówce, dokąd Warszawiacy przybywają na spacerów równie tłumnie!

Drodzy Organizatorzy! Zwracam się do Was z apelem: jeśli jeszcze możecie, zmieńcie niefortunna lokalizację! Zwłaszcza prośba do Piotra Wieczorka, który jako nowo-warszawiak nie dotknął być może problemu: „Choszczówka a sprawa polska”... A jeśli jeszcze nie zdecydowaliście, dokąd zaprosicie takich jak ja na niedzielny wypoczynek, wykreście Ch. z rejestru osobistych znajomych na najbliższe trzy lata: niech w tym czasie wyładnieje i znowu zacznie kusić...

Do tej słodkiej marcheweczki dokładam twardego kijaszka: solenne przyrzeczenie, że każdą imprezę zlokalizowaną w Choszczówce oceniać będę w plebiscycie na zero wrażeń własnych i pięć punktów mniej za trasę! I namówię innych!

Tomasz Gronau

PS Oferuję bezpłatne poradnictwo w poszukiwaniach pięknych terenów na organizowanie zawodów.

NOWOROCZNE BĄBELKI 2003

czyli jak bąbelki rozbiegły się po mapie

Noworoczne przedpołudnie zgromadziło na Bemowie kilkanaście osób, które w ten sposób za sprawą inicjatywy wytrawnych PIELGRZYMÓW – Janusza i Staszka – rozpoczęli noworoczną orientację.

Co prawda informacja o imprezie dotarła do niewielu, ale takie zawsze są początki. A to za późno zapadła decyzja o organizacji, a to nawalił komputer, a to i innych przyczyn znaleźć można by wiele. Kto jednak by się tym martwił? Chyba tylko wieczni malkontenci! Ci, którzy przybyli, są na pewno wdzięczni organizatorom za ich inicjatywę, życzliwość, umiejętność wprowadzania dobrego nastroju i wiele innych przymiotów.

Imprezę rozpoczęły noworoczne życzenia poparte autentycznymi bąbelkami. Potem już tylko krótka odprawa i „ogary” poszły w teren.

Już na pierwszym PK robi się ciasno, wszyscy szukają lampionu, a przecież chodziło o nazwisko z pomnika; za sprawą nieuważnego słuchania zaczęły tworzyć się „tramwaje”. Przy drugim PK wpatrywanie się w mapę, jak to też te bąbelki poniósł wiatr – czyli ustalanie na mapie, gdzie naprawdę są podwójne punkty. Co prawda stworzyliśmy z Wojtkiem tramwaj obciążony dodatkowymi „wagonikami”: ja – żoną, Wojtek – synem, ale ustalenie położenia dubelków poszło łatwo. Potem trochę kłopotów z PK4, wracanie się po PK5, na pewno towarzyszą na PK3 (zachciało nam się namierzać od przepustu – po co?) Mapa była tak jak Staszek uprzedzał: aktualizowana ongiś. Tak to z małym przekroczeniem limitu osiągnęliśmy metę. Krótkie pogawędki. Szanujmy organizatorów! Po się sprzeczać? Oni na pewno chcieli jak najlepiej.

Jak wszystko na tej imprezie historyczne, tak i okolicznościowa pieczęć z korka od szampana. Ile osób będzie się mogło taką pochwalić w książeczce InO? Słońce dopisało, a powietrze niektórym pomogło zapomnieć o trudach minionej nocy, inni zamiast szwendać się nie wiadomo dokąd, spędzili czas pożytecznie w dobrym towarzystwie inowców.

Ja już się zapisuję na następną edycję i wierzę, że impreza stanie się cykliczną i „dorobi się” ogromnej rzeszy uczestników, czego wszystkim, a szczególnie inicjatorom jej powołania, życzę.

SKARBONA

Miejsce	Nazwa drużyny	Skład drużyny	pkt 90	pkt 25	zm 10	pkt 10	pkt 10	pkt 10	pkt karne
1	Skarbona +10%	Staćzyk Janina Staćzyk Krzysztof							
2		Pruchmal Andrzej							
3	H.K.T. "Trep"	Drozd Wojciech Drozd Dariusz					10		10
4		Makela Kazimierz +10%			10		4	6	20
5		Gronau Tomasz Rawicz Ewa		25					30
6		Herman-Lizycki Leszek		25			15		40
7	KTG Magury	Ostrowski Maciek		25	10			10	40
8	Osa	Otap Sławomir +10% Otap Anna		50				12	52
9	Zbych	Wrzosek Zbigniew		100	20		15	1	136
10	Radio S A	Kamiński Radosław		180	25		10	15	220
11	Pielgrzym +10%	Skwarski Sławomir		180	75	20	120	20	415
12	Zaran +10%	Zarańska Elżbieta Zarański Krzysztof Zarański Marek		180	75	20	120	15	420



DUCH INOWCA



Co to jest i czy w ogóle jest coś takiego jak „Duch Inowca”? Myślę, że większość czytelników „Azymutu Warszawskiego” zgodzi się z poglądem autora, że owszem jest. Nikt go oczywiście nie widział – bo jako duch jest naturalnie niewidzialny, ale nader często daje się nam wszystkim, sympatykom InO, we znaki, a czasem także i naszym rodzinom, a nawet w szczególnych przypadkach również osobom przypadkowym (czytaj: nie dotkniętym inomania).

Być może pojawił się on między nami jako zjawia umęczonego turysty wywiedzionego na manowce, może być on również zbiorową emanacją dziesiątków umysłów ogarniętych tropieniem bialo-czerwonych lampionów. Mniej istotne zresztą skąd się wziął, ważniejsze, jaki jest jego wpływ na nasze życie. Ducha owego zaliczyłbym do wyjątkowo podstępnych i złośliwych, z tych, co to największą przyjemność znajdują w szkodzeniu ludziom. Może taką mu zadano pokutę, a może jest taki z potrzeby duchowego serca?...

Niejednym z nas go przeklinał w środku nocy, stojąc z twarzą podrapaną krzaczorami, po kostki w wodzie, z gasnącą latarką i gasnącą nadzieją na znalezienie czegokolwiek (o bazie już nawet nie marząc). Niejedno złe słowo włożył w nasze usta wycierając treść mapy do białości, wydeptując dodatkowe ścieżki w lesie, rzucając pod nogi klody zwałonych drzew, rozścielając czepliwe jeżyny, sprytnie maskując rowy z wodą i tak dalej i dalej... Każdy mógłby liczyć złośliwości owego ducha wobec swej osoby na kopy.

A paskudna ta bestia nie ogranicza się tylko do obecności na leśnych duktach, z dala od siedzib ludzkich. Przeciwnie! Zdaje mi się nawet, że lepiej się czuje pod dachem, bo najwięcej śladów jego działalności można tam właśnie znaleźć. Ot choćby siedzisz sobie człowieku w ciepelku, z herbatką w ręku

i kochaną rodziną przy boku, a tu szkarada niepostrzeżenie wylezie z jakiegoś kąta i podsunie ci karteczkę do ręki. Patrzysz – a to regulamin najbliższej imprezy. Spoglądasz za okno – ziąb i wiatr siecze deszczem, więc mówisz „a kysz!” i wracasz do przerwanych blogich czynności. Ale gdzie tam – nie pójdzie. Będzie się lasił, przemawiał atrakcjami, jakich zaznasz poznając nowe krainy, zażywając ruchu na świeżym powietrzu, spotykając się z kumplami i gimnastykując szare komórki w szlachetnej walce z zadaniami logicznymi. Nie wspomni ni słowem o stromiznach, bezdrożach i manowcach – o nie! A gdy ulegniesz mu skuszony wizją, zaprowadzi cię na pocztę, gdzie swoje własne, ciężko zapracowane pieniądze zamienisz na „nocleg w warunkach turystycznych” i inne ekstra świadczenia.

I gdy dopełni swego, przenosi się do pracowni budowniczego by poszeptać mu nieco: „Co, robisz taką łatwą trasę? Zglupiałeś? Wszysey przejdą na zero i jak będziesz wyglądał?! Wytrzymaj jeszcze parę kresek. Obróć ten skrawek, zlustruj, rozciągnij i skręć. I dorzuć jeszcze parę punktów, a limit skróć! Niech wiedzą, kto trasę budował!”

W czas imprezy dopiero dokazywać zaczniesz! Przeszawi złośliwie lampion, kredkę złamie, metę stowarzyszoną dostawi. Najlepiej jednak czuje się pod dachem bazy. Tam dopiero może pokazać tym wszystkim podstępnie zwabionym istotom, co potrafi. Schowa sędziemu karty startowe, namiesza w komputerze, skradnie mapę wzorcową, no i tylko patrzy: gdzie jakaś grupka do gadania się zabiera. I już jego w tym niewidzialna głowa by każdy wątek rozmowy tak obrócić, żeby rozgorzała dyskusja o ustawieniu PK7, niekompetencji budowniczego, albo innych dyrdymałach. I wtedy nie będzie im wspominał o tym, o czym szeptał w domu: o pięknie przyrody, spotkanych zwierzętach, drewnianych zabytkach. Nie leży to w jego złośliwej naturze.



Jeśli już ktoś zda sobie sprawę z działalności takiego szkodnika w naszej społeczności, to oczywiście próbuje przeciwdziałać, choćby powstrzymując się od udziału w zawodach. Oooooo! Tego Duch Inowca nie lubi! Taki przeniewierca na pobłażliwość zmory liczyć nie może i powinien spodziewać się mąk psychicznych i cielesnych. I uciec się przed nim nie da, bo przecież tkwi w tobie... Więc prędzej czy później złamiesz się i znowu wyruszysz po te obiecywane atrakcje, po mordęgę, nerwy, poczucie niesprawiedliwości i niechęci osobistej do tego i owego.

Malo tego. Potrafi on również namówić cię do tego, żebyś sam robił zawody, narażając się na kpiny i złośliwości innych. I nie ważne ile włożysz trudu, zawsze coś tak zachachmęci, że zabraknie punktu na trasie, LOPka się skrzywi, zawodnicy mimo wrodzonej inteligencji nie rozumieją twojej koncepcji. Ech! I do mnie także to przyłazi. Mogłem sobie siedzieć spokojnie w domu w dzień Nowego Roku i zasłużenie odpoczywać po długiej nocy. Nikt nie miałby o to do mnie pretensji. A jednak...

Oprócz Ducha Inowca tkwi w nas wszakże jakaś przekora – nie dając się zmorze, przechytryć ją. Wiedziony tą przekorą zaproponowałem Babelkowo-Noworoczny Marsz na Orientację. Wbrew wszelkiej logice wstałem przed ósmą (chyba pierwszy raz w życiu wstałem w Nowy Rok o takiej porze). Pojechaliśmy z Januszem rozstawiać trasę. Spotkaliśmy się z grupką kilkunastu zapaleńców, których nieświadomy podstęp Duch Inowca przyciągnął w ten dzień na start. Uczęśliśmy spotkanie szampańskim toastem, pożyczylimy sobie wszystkiego dobrego i wysłaliśmy ludzi do lasu. Duch Inowca zwiędziony świąteczno-lokalnym charakterem imprezy jakby przysnął. Ale do czasu...

Gdy powróciły pierwsze ekipy, okazało się, że wszyscy mają stowarzyszoną trójkę. Nie pomogły moje racje o

niedokładności mapy, o sposobie rozmieszczenia lampionów, o punktach charakterystycznych. Co prawda, to do końca nie mogłem się upierać, bo sam nie znalazłem terenu wcześniej i punkty stawiałem „z mapy”, nie sprawdzając wszystkich odniesień. Poza tym były na trasie miejsca ewidentnie bardziej niezgodne z mapą, co do których nikt jakoś nie wnosi zastrzeżeń. Poza tym mieliśmy się przecież bawić...

Argumenty może i słuszne, ale nad wszystkimi unosił się już Duch Inowca.

A prawdziwy Inowiec nie popuści udowadniając swoje racje, gotów zrywać komisje odwoławczą w środku nocy ze snu, pędzić do lasu, choć nogi bolą, by sprawdzić ten nieszczęsny PK7. Gotów pisać protesty, wpłacać kaucje, wszystkim winnym okrutnej niesprawiedliwości wygarnąć w internecie, albo w Strasburgu. I nic to, że zawody o pietruszkę, że miał to być przyjemny spacer.

Duch Inowca i mnie zapędził do pustej dyskusji; miał machnąć ręką i przyznać rację, uległem atmosferze walki. Dopiero po czasie przyszedłszy do opamiętania odpuściłem wszystkim ten stowarzyszony PK3, co mam nadzieję będzie mi policzone w końcowym podsumowaniu.

Wypada tylko żalować, że Duch Inowca zatriumfował raz jeszcze nad nami.

Wyczulam wszystkich na tę bestię, która wciąż na nas czyha. Brońmy się przed jego złośliwymi sztuczkami i pułapkami, które na nas zastawia. Albo przynajmniej ulegajmy mu z umiarem.

Stanisław Łuć

